



Katedra
Człowiek za dużo myślący

Vintage Records&Katedra 2018

Muzyka: ●●●●●
Realizacja: ●●●●○

Co nam się podoba w zespole Greta Van Fleet? To, co się innym nie podoba – Amerykanie grają jak Led Zeppelin. Niektórzy twierdzą, że powinni określać się jako „tribute band”. Ale ileż jest zespołów, które przez ostatnie pół wieku próbowały robić to samo co oni, tyle że bez powodzenia? Sęk w tym, że dostrzec różnicę pomiędzy prawdziwie kreatywną inspiracją, a „bezmądrym spisywaniem pracy domowej” jest trudno. Ważne, że ludzie i tak czują, że coś jest zwyczajnie fajne.

I tak się właśnie dzieje w przypadku polskiego zespołu Katedra. Tyle że źródło inspiracji jest tu inne. Synteza twórczości Niebiesko-Czarnych, King Crimson, wczesnego Niemena czy SBB wydaje się kuriozalna, a jednak się udaje. I to jak! Muzycy dokładają też sporo od siebie. Są w tym niesamowicie prawdziwi, światowi, a jednocześnie polscy w najlepszym tego słowa znaczeniu. Choć, gdy spojrzymy na śpiewającego lidera (o imieniu Fryderyk), coś nam może przez sekundę nie pasować. Tak, jest on w połowie Wietnamczykiem i każdy, kto pisze o zespole, musi o tym wspomnieć. Wspominam więc i ja, ale raczej jako o dowodzie na to, że Ojczyzna to miejsce, które kochasz, a nie miejsce, do którego w stu procentach przynależysz etnicznie. Oby więcej tak zdolnych Polaków i tak wspaniałych płyt! ■

Michał Dziadosz



Backstreet Boys
DNA

RCA Records 2019

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

Backstreet Boys znowu na fali. Efektem ich niedawnej pracy w studiu jest dziewiąty krążek. Nosi tytuł „DNA”, ponieważ zawartość muzyczna ma być kontynuacją tej, która dominowała na wcześniejszych wydawnictwach zespołu. I rzeczywiście, nawet głosy wokalistów zbytnio się nie zmieniły.

Kiedy zaczęli śpiewać w 1993 roku, mieli po kilkanaście lat. Teraz najmłodszy – Nick Carter – ma już 39, a najstarszy – Kevin Scott Richardson – 3 października skończył 47. Ich płyty rozeszły się w nakładzie ponad 100 mln egz., a w 2013 roku zespół upamiętniono w hollywoodzkiej Alei Gwiazd.

„DNA” przedstawia grupę w dobrej formie. Mimo upływu czasu, harmonie wokalne Backstreet Boys nadal imponują. Wszystkie piosenki zostały napisane na ich zamówienie; członkowie zespołu nie produkowali też nagrań. Niewykluczone, że dzięki temu mieli więcej sił i pomysłów na wykonania i interpretacje. Materiał brzmi bowiem naprawdę niezłe i przyjemnie się go słucha. Przywodzi także na myśl dawne przeboje chłopaków.

Płyta w stylu, który fani docenią na pewno. ■

Grzegorz Walenda



Roine Stolt's The Flower King
Manifesto Of An Alchemist

Inside Out Music 2018

Muzyka: ●●●○
Realizacja: ●●●●○

Rock progresywny żyje i to nie tylko wśród artystów, którzy spopularyzowali ten gatunek na przełomie lat 60. i 70. XX wieku. Również współcześni wykonawcy – jak właśnie Roine Stolt – podtrzymują tradycję.

Muzyk stał na czele wielu skandynawskich, a także międzynarodowych formacji, jak Kaipa, Transatlantic czy wreszcie The Flower Kings. Nagrywał we współpracy z brytyjskimi i amerykańskimi muzykami. W 2016 roku wydał płytę „Invention of Knowledge” z wokalistą Yes Jonem Andersonem. Ma też w dorobku płyty solowe, tyle że podpisane pseudonimem The Flower King. Tak firmuje również omawiany krążek.

Album przynosi typowe brzmienia progresywne. Są tu wydłużone, bogato zaaranżowane utwory. Są niezłe wokale. Wyróżniają się niektóre solówki i nie brakuje interesujących partii na klawiszach.

Na plus można zaliczyć fakt, że podwójna winylowa wersja albumu jest niedroga, a w pakiecie dołączono kompakt, dzięki czemu wydawnictwa można słuchać na różnym sprzęcie. Tylko po co, skoro long-play nie wnosi nic nowego do ogranego stylu?

A może Stolt rozpuścił nas wysokim poziomem swoich poprzednich płyt – zwłaszcza rewelacyjnej „Adam & Eve” z 2004 roku, którą nagrał z grupą The Flower Kings? Znając ją, niepotrzebnie spodziewaliśmy się kolejnych cudów. Na „Manifesto ...” nagrania nie są złe, ale – jak na takiego mistrza – zbyt mało interesujące. ■

Grzegorz Walenda



Bruce Springsteen Springsteen On Broadway

Columbia 2018

Muzyka: ●●●●●
Realizacja: ●●●●○

Od 3 października 2017 do połowy grudnia 2018, przez pięć dni w tygodniu, Bruce Springsteen koncertował w The Walter Kerr Theatre na nowojorskim Broadwayu. Sala jest relatywnie niewielka, bo mieści 975 osób, ale przy średniej cenie biletu 500 USD (na rynku wtórnym dwukrotnie drożej), 236 występów przyniosło blisko 115 milionów dolarów zysku. Sporo, jak na widowisko zagrane praktycznie w całości solo – jedynie w dwóch utworach muzykowi towarzyszyła na scenie żona, Patti Scialfa.

Dzień przed finałem koncertowego maratonu do sklepów trafiła relacja fonograficzna. Jeśli ktoś nie miał szczęścia uczestniczyć w żadnym z występów na żywo, to koniecznie powinien posłuchać ich zapisu. Springsteen nie tylko śpiewa, akompaniując sobie na gitarze, harmonijce lub fortepianie, ale też czyta fragmenty autobiografii i opowiada o swoim życiu – od ubożego dzieciństwa, przez nie mniej trudne początki kariery, aż po etap światowej sławy.

Słuchając albumu, trudno stwierdzić, czy Springsteen czyta, czy opowiada – i czy te opowieści ma wyczone na pamięć, czy za każdym razem improwizuje – robi to bowiem niczym rasowy gawędziarz.

Piosenek nie muszę polecać. „Thunder Road”, „Born To Run” i inne utwory Bossa w autorskim wykonaniu po prostu muszą brzmieć rewelacyjnie. I tak też się dzieje! ■

Grzegorz Walenda



Richard Russell Everything Is Recorded

XL Recordings Limited 2018

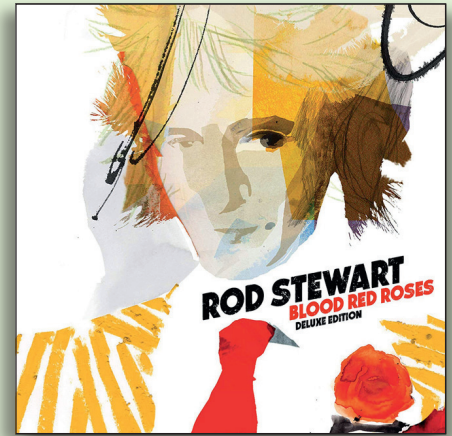
Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

Takich wydawnictw pojawia się ostatnio wiele. Znany producent, w tym przypadku również szef wytwórni płytowej, zaprasza popularnych wykonawców, aby nagrali wybrane przez niego kompozycje. Russell poszedł jednak o krok dalej – nie tylko przygotował repertuar, ale także zagrał na basie i perkusji; jego głos słyszymy też w utworze otwierającym album.

Głównym wokalistą jest jednak Sampha, który zachwyił melomanów wydanym w 2017 roku debiutanckim longplayem „Process”. Tutaj również pokazuje klasę. Zaśpiewana przez niego piosenka „Close But Not Quite” to najmocniejszy punkt programu. Rozpoczynający nagranie trzask czarnej płyty przenosi nas w czasy, kiedy winyl był najpopularniejszym nośnikiem muzyki, a mistrzowie soulowych rytmów święcili triumfy. To, że znaleźliśmy się w dźwiękach sprzed pół wieku, potwierdzają charakterystyczne dla tego okresu smyczki. Muzyczny podkład, bogaty zarówno w instrumenty akustyczne, jak i elektronikę, brzmi jednak współcześnie.

Pod względem klimatu płyta Russella przypomina longplay „Pizzicato One”, którego pomysłodawcą, a zarazem producentem był japoński pianista Konishi Yasuharu. Tyle że u niego królowały standardy, a na „Everything Is Recorded” mamy repertuar autorski. Trzeba przyznać, że atrakcyjny, chociaż trafiają się i mniej ciekawe fragmenty, nie do końca pasujące do pozostałych. Jako przykłady można podać „She Said” i „Wet Looking Road”. ■

Grzegorz Walenda



Rod Stewart Blood Red Roses

Republic Records 2018

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

Wokalista o głosie zabarwionym je-dyną w swoim rodzaju chrypką powrócił na listy bestsellerów z przebojowym repertuarem. To już nie amerykańskie standardy, którymi od dłuższego czasu raczył słuchaczy, ani klubowe hity, którymi zachwycał amatorów dynamicznego rocka, kiedy stał na czele formacji Faces (tej z Ronnie Woodem – gitarzystą Stonesów). Wprawdzie od czasu do czasu w nagraniach (choćby w końcówce „Hole in My Heart”) odzywa się jeszcze „brudna” rockowa gitara, ale dominują piosenki pop. Obok nich pojawiają się melancholijne ballady z gatunku „Sailing” – ten 73-letni brytyjski wykonawca nadal czuje się w nich jak ryba w wodzie.

Wyróżnia się melodyjna kompozycja „Farewell”; kameralna piosenka „Grace” ze skrzypcami w roli głównej także znajdzie wielu zwolenników. Choć na trzydziestym albumie Stewarta zgrabnie łączą się pop i rock, to artysta nie byłby sobą, gdyby między te style nie wplótł garści dźwięków celtyckich.

Większość utworów wyszła spod pióra bohatera płyty, ale przy ich tworzeniu korzystał on z pomocy Kevina Savigara. Panowie współpracują już od dłuższego czasu, a Kevin gra na instrumentach klawiszowych w studiu i na koncertach. Aranżacje są bogate, z chórkami i orkiestrą. Krótko mówiąc: fachowa robota! ■

Grzegorz Walenda